Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 6 Września 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 203 (1548)

Parlamentarzyści francuscy w Wilnie.

Mowa wojewody Wileńskiego p. Wł. Raczkiewicza.

We czwartek dn. 5 b. m. w czasie śniadania wydanego w salonach pałacu reprezentacyjnego w Wilnie na cześć parlamentarzystów francuskich wojewoda wileński p. Raczkiewicz wygłosił następującą mowę.

„Jako gospodarz tej ziemi z ramienia Rządu z całą radością witam Was, Szanowne Panie i Panowie, i dziękując za to żeście zechcieli odwiedzić Wilno i Ziemię Wileńską. W chwili gdy mam zaszczyt gościć Szanowne Panie i Panów przy placu Napoleona w murach, które zamieszkiwał wielki cesarz Francuzów podczas pobytu swego przed stu laty w Wilnie, pozwolcie Państwo, że przypomnę kilka faktów, że dam kilka zestawień historycznych — a zobaczycie z nich, Państwo, jaką rolę w dziejach Polski wyznaczyła historja Wilnu, na jakich szlakach dziejowych ono legło, symbolizując ideały państwowe rzeczypospolitej.

Z tych faktów zestawień historycznych wynika jedna myśl, jedna nauka: jak w zaraniu dziejów Wilna i tej ziemi, tak w późniejszej historji do chwili obecnej leżało Wilno u rozstajnych dróg — między zachodem a wschodem, między cywilizacją łacińską-romańską, wschodnią-bizantyńską. Też same warunki w wieku XIV co i XX skłaniały sterników państwowych do rozwinięcia zmysłu i energji państwowej, by utrzymać byt niepodległy, by w przymierzu dwuch bratnich odtąd narodów polskiego i litewskiego szukać mocy co zakusy wschodu i krzyżactwa odeprzeć by mogła.

Ledwie Gedymin zakłada w roku 1320 Wilno, a już Krzyżacy w roku 1377-8 napadają na Wilno, i niszczą dwie trzecie miasta. Powtarzają to w roku 1383 niszcząc ponownie część miasta.

Głęboki rozum polityczny i talenty organizacyjne Wielkich Książąt Litewskich nakazują im już w końcu wieku XIV szukać naturalnych przymierzeńców i przyjaciół.

W roku 1385 powstaje akt Jagiełły i braci jego o związku Litwy z Polską, w którym Wielce Książęta Litewscy dają wyraz ufności swej, że „z tego związku wyniknie chwała Boga, zbawienie duszom, cześć ludziom a pomnożenie królestwu“ i w którym Jagiełło prosząc o rękę królowej polskiej Jadwigi „obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do korony Królestwa Polskiego przyłączyć“.

Niedługo potem staje się akt Unji Horodelskiej z roku 1413, w której panowie polscy stwierdzają: „Niech jednoczy z nami miłość, nich uczyni równemi nam tych, których połączyła wspólność wiary, praw i przewilejów“. A oto w roku 1569 w akcie Unji Lubelskiej stwierdzono iż „Już Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, także nieróżna, ale jedna wspólna Rzeczypospolita, która ze dwu państw narodów w jeden lud zniosła i spoiła“.

W tych aktach państwowych zatryumfował rozum stanu dwuch narodów. Jak przewidująco dążono do wytworzenia wspólnej siły przeciwobcym zakusom, jak szczęśliwie tę siłę uzyskano, miały zaświadczyć niebawem nowe wypadki historyczne. Już bowiem w roku 1654 Wilno ponownie staje się łupem cara Aleksandra Michajłowicza, a w roku 1705-6 Rosja ponownie zajmuje przejściowo Wilno. W obliczu tych niebezpieczeństw jakże zrozumiałem staje się postanowienie w akcie „wzajemnego zaręczania obojga narodów“ z roku 1791, które nawiązując do Konstytucji 3 maja opiewa, iż „jako jedną powszechną i nieoddzielną ustawę rządową całemu Państwu naszemu Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służącą mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko nasze wspólne i skarby, w jeden nierozłączony skarb narodowy połączone rządzone mieć chcemy“.

Co dała tym ziemiom Unja z Polską? Przedewszystkiem wiarę chrześcijańską, a wraz z nią wspaniałe pomniki architektury kościelnej, szybki rozwój szkolnictwa i nauk, przenikanie kultury zachodniej polskiej do miast i ich rozrost gospodarczy a przez to wszystko ogólny stan rozkwitu na drodze cywilizacji i postępu.

O chwili związków państwowych Wielkiego Księstwa Litewskiego z Rzeczpospolitą i przyjaźni dwuch bratnich narodów Wilno staje się w naszych dziejach według określenia okupacyjnych władz niemieckich z roku 1915 „sławetnym i pełnym tradycji grodem, perłą w sławnem Królestwie Polskiem“.

Z Wilnem łączą się najpiękniejsze i najdroższe chwile w naszych dziejach. Wiek XVI datuje rozkwit jego, który zawdzięcza królowi Zygmuntowi Staremu i królowi Zygmuntowi Augustowi, którzy tu często i chętnie przebywali.

W roku 1578 król Stefan Batory zakłada Wszechnicę Wileńską, która w roku bieżącym będzie obchodziła jubileusz 350 lat sławnego istnienia swego, a 10 lat wskrzeszenia jej w roku 1919 przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kiedy po rozbiorach Rzeczypospolitej miał zamrzeć, zdawałoby się cały wysiłek kulturalny, cały ruch oświatowy i cywilizacyjny — Wilno wchodzi w okres swego najswietniejszego rozwoju, kiedy Wszechnica Stefana Batorego a znią kultura polska w początkach wieku XIX promieniuje na całą Polskę. Z tej wszechnicy wyszli najwięksi w narodzie naszym twórcy: Mickiewicz i Słowacki, z ziem tych rodem był Tadeusz Kosciuszko, a ruchy patrjotyczne młodzieży zrzeszonej w związkach Filomatów i Filaretów stworzyły cały rozdział martyrologji w dziejach walk narodu polskiego o odzyskanie niepodległości.

Jak głęboko sięgały tradycje przeszłości, jak silnie zrósł się na tych ziemiach organizm Polski z kulturą i cywilizacją łacińską-romańską niech świadczą ówczesne ruchy polityczne. Rok 1812 jest wymownym symbolem naszej przyjaźni, naszych uczuć w stosunku do Wielkiej Francji. Najswiatlejsi i najznakomitsi obywatele dążyli do odbudowy państwowości polskiej w łączności z Francją i wielkiemi wyprawami cesarskiemi Francuzów do środkowej i wschodniej Europy. Nastroje umysłów ówczesnej społeczności, stwierdzają powszechnie historycy, były po stronie Francji. Z nią wiązano największe nadzieje.

Tak idąc z biegiem wypadków historycznych po przez powstania 1831 i 1863 r. docieramy do chwili współczesnej i stajemy wobec faktu dziwnie symbolicznego.

Z tej ziemi i z Wilna wyszedł wskrzesiciel państwowości polskiej i Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski. Jego to dziełem i wolą ludności Wilno znalazło się szczęśliwie w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej, odbudowane na zgliszach wojennej pożogi, która przez kilka lat przechodziła i trwała na tych ziemiach niszcząc warsztaty kulturalnej i ekonomicznej pracy.

Polityka zaborcy dążyła do powstrzymania rozwoju ekonomicznego i kulturalnego tych ziem, swiadomie trzymając je w ciemności i ucisku.

Z chwilą odzyskania państwowości polskiej, Wilno, które najpóźniej znalazło się w granicach Rzeczypospolitej, stanęło wobec olbrzymiego zadania odrobienia zaległości niedawnej niewoli nadążenia w wyścigu pracy reszcie ziem naszego Państwa. Powoli odbudowujemy warsztaty pracy kulturalnej i gospodarczej ożywieni ideałami twórczej działalności i pokojowych dążności.

Ludność woj. wileńskiego ożywiona wspólnemi dążeniami państwowemi, dąży do twórczej pokojowej pracy na fundamentach zaszczepionej tu przez Rzeczpospolitą Polską kultury zachodniej. Ideały naszej drogiej wspólnej przeszłości są nadal jej drogie. W myśl tych ideałów — wolni z wolnymi, równi z równymi — podjęta została po stuletniej przerwie konstrukcyjna praca od podstaw...

Pracy tej macie, Szanowne Panie i Panowie, możność przyjrzeć się obecnie zbliska. Nie wątpię, że spojrzycie na nią życzliwem okiem, mając stale na uwadze te trudności, z jakiemi Wilno i Ziemia Wileńska walczyć i zwalczać musiała. W szeregu ziem polskich, które dotychczas zwiedziliście Państwo, Ziemia Wileńska jest ostatniem ogniwem łańcucha, umacniającego naszą wspólną kulturę na pograniczu 2-ch odmiennych kultur. Spoistość i nierozerwalność tego ogniwa jest gwarancją dalszej pokojowej współpracy narodów na gruncie kultury zachodniej, której Szanowne Panie i Panowie jesteście reprezentantami.

W sojuszu ze sprzymierzoną Francją widzimy ostoję tej twórczej współpracy narodów.

W ręce Wasze, Szanowne Panie i Panowie, wznoszę ten toast na cześć Pana Prezydenta Republiki Francuskiej i za szczęście i pomyślność Wielkiej Francji“.

Toasty na bankiecie u Georges'a.

We środę o godzinie 19-ej wieczorem w sali hotelu George'a wileński komitet przyjęcia podejmował parlamentarzystów francuskich obiadem na blisko 100 nakryć. W obiedzie tym z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa uczestniczyli: prez. miasta Wilna, Folejewski min. Meysztowicz, posłowie sejmowi Jan Piłsudski, Marjan Komarnicki i posłanka Karnicka, profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego Ruszczyc, Zawadzki i Junndził, gen. Krok-Paszkowski, reprezentant wojewody naczelnik Jocz, mufti muzułmański Szynkiewicz i wiele innych wybitnych osobistości.

W czasie obiadu wygłoszono szereg toastów, które rozpoczął poseł Marjan Kościałkowski przemówieniem, w którem powiedział:

Przemówienie posła Kościałkowskiego.

„Pragniemy wam dzisiaj pokazać w Wilnie, w tej starej stolicy kraju litewskiego, który przyłączył się od XV wieku dobrowolnie do Polski, czem jest sila i wytrwałość ducha regjonalnego, która stanowi tę siłę przyciągającą kultury polskiej. Nasz kraj i nasza stolica, która tak systematycznie i brutalnie przez okres czasu dłuższy, niż 100-lecie musiały cierpieć od panowania rosyjskiego i inwazji niemieckiej, dwukrotnie ucierpiały również od najazdu bolszewickiego. Nie znajdziecie w naszym kraju wielkich bogactw materjalnych, ale jeżeli zechcecie spojrzeć głęboko w dusze naszych rodaków, zobaczycie wielkie skarby serca i rozumu, które tłumaczą, dlaczego ta ludność wytrwała wśród tak licznych burz historycznych, nie tracąc energji i nigdy nie rezygnując w nieszczęściu. W końcu XV wieku kultura polska już zaczęła miec decydujący potężny wpływ na Litwę. Wpływ ten był radośnie przyjęty przez jej mieszkańców. Związek ten utrwalił się w ciągu wieków w drodze szeregu aktów prawodawczych. — Najlepszym dowodem harmonji i zgody, łączącej dwa narody i miłości wspólnej Ojczyzny było, iż podczas powstania w 1853 roku, kraj nasz wziął w nim jak najżywszy udział, a ruch ten najdłużej trwał na Żmudzi, która stanowi w chwili obecnej największą część Litwy. Mogę z całą stanowczością twierdzić, że pretensje litewskie co do Wilna nie posiadają żadnych podstaw ani historycznych, ani etnograficznych. W Wilnie na 100 wypadków raz tylko usłyszycie język litewski. Skreśliwszy w krótkich słowach losy miasta podczas wojny i wspomniawszy o uchwale Sejmu Wileńskiego z r. 1921. wyrażający wolę ludności Wileńszczyzny mówca podkreślił analogię między Wilnem a Strassburgiem.

Podczas bytności parlamentarjuszy polskich we Francji, gdy zwiedzaliśmy Strassburg, prowincję Alzacji, odczuliśmy, jak wielkie podobieństwo istnieje pomiędzy naszym krajem a Alzacją. Zrozumieliśmy, iż niema różnicy pomiędzy Strassburgiem a Wilnem, tak brutalnie oddzielonem od kraju macierzystego. Ale sprawiedliwość immamentna wieków, jak twierdzi Leon Gambetta, sprawia swoje i historja dowodzi, iż jest niemożliwem pogwałcenie związków tradycji, które łączą nas z ojczyzną. Pragniemy przedewszystkiem w sposób jasny i jak najbardziej kategoryczny stwierdzić naszą lojalność polską. Biorę was, koledzy parlamentu francuskiego, za świadków tego oświadczenia. Przyjmując was w tem pięknem mieście Wilnie, którego jestem reprezentantem, odczuwam jak najżywiej porównanie naszego miasta z Metzem i Strassburgiem. Mam nadzieję, że powracając do waszego pięknego i wielkiego kraju, będziecie mogli poinformować waszych rodaków, że mieszkańcy prowincji wileńskiej przywiozą jak największą wagę do praktycznej realizacji sojuszu francusko-polskiego“. Mówca zakończył, wznosząc toast na pomyślność sojuszu obu zaprzyjaźnionych republik.

Przemówienie dep. p. Taton Vassel'a.

Po pośle Kościałkowskim przemawiał p. Taton Vassel, deputowany z Lotaryngji, który na samym początku swego przemówienia stwierdził podobieństwo istniejące pomiędzy prowincją, jaką reprezentuje a Wilnem ze względu na bliskość granicy. Jako przedstawiciel Lotaryngji mówca prosił, by słuchacze przyjęli wyrazy jego jaknajgłębszej sympatji.

„To, co widzimy u was, nietylko dziwi nas, ale omal że nie wywołuje naszej zazdrości, ponieważ na każdym kroku w Polsce widzimy tak potężne ślady kultury klasycznej. Z ust waszych mówców słyszymy piękne okresy, które przypominają najlepszych mówców klasycznych. Język francuski, tak drogi nam słyszeliśmy tutaj w waszem mieście, w Wilnie w ustach dorożkarza, w ustach starej kobiety, tłumaczyła nam historję Ostrej Bramy. Rzeczy te trafiają prosto do naszych serc. W ciągu tych kilku dni podróży czujemy się coraz bliżsi, mamy wrażenia, że znajdujemy się w drugiej Francji.

Mówca następnie wspomniał o zwiedzaniu miasta pod przewodnictwem prof. Ruszczyca, który w ciągu tak krótkiego czasu zdołał pokazać wszystkie skarby sztuki, nagromadzone w Wilnie. Doznaliśmy wielkiego zadowolenia na widok tylu piękności, jakie kryją w sobie wasze świątynie, wasz uniwersytet i wasze całe piękne miasto. Kiedy zatrzymaliśmy się przed krzyżem, wzniesionym dla upamiętnienia męczeństwa waszych bohaterów, odczuliśmy, czem były cierpienia Mickiewicza, cierpienia Piłsudskiego. O wiele straszniejszą rzeczą od cierpień fizycznych są cierpienia moralne, ucisk myśli. Wspomniawszy następnie o szkole technicznej i szkole powszechnej, która wycieczka zwiedziła, mówca oświadczył: „Macie teraz przed sobą wolną drogę“. Mówca zakończył toastem na cześć rozwoju i pomyślności Polski i Wilna.

Przemówienie prof. Jundziłła.

Następnie przemawiał radny m. Wilna prof. Jundziłł w imieniu komitetu, przyjmującego gości francuskich, zaznaczając między innemi, że odbudowa duszy współczesnej jest może jedyną idealną gwarancją pokoju i postępu światowego. Mówiąc następnie o losach i znaczeniu Wilna dla Polski, prof. Jundziłł powiedział; „Tutaj w Wilnie Polska współczesna znalazła swą syntezę w wielkim myślicielu i w wielkim bojowniku, który pierwszy proklamował jej niepodległość i który obecnie czuwa nad jej losami“.

Przemówienie dep. Bibie.

Z kolei przemawiał deputowany Bibie. Nawiązując do wrażeń, jakie parlamentarzyści odnieśli dzisiaj rano, zwiedzając Wilno i przypominając serdeczne przyjęcie na dworcu, mówca powiedział: „Kiedy zwiedzaliśmy bibljotekę, powiedziano nam, iż była ona zamknięta przez władze carskie, które chciały zdusić i zgnębić wszystko, co było polskie. Jest to cenna lekcja historji. Wszelkie próby ujarzmienia myśli muszą zakończyć się niepowodzeniem. Duch uwolniony musi zatriumfować. Dla nas to, co zobaczylismy w Wilnie, jest żródłem bardzo cennych informacyj. Dla was, to co widzicie w Wilnie, powinno być podstawą wiary i zaufania we własne siły“.

Ostatni przemawiał prof. Zawadzki, który wzniósł kielich za zdrowie parlamentarzystów francuskich, którzy odwiedzili Wilno.

Po obiedzie o godz. 11 odbył się w salach hotelu Georges'a na cześć parlamentarzystów francuskich raut, w którym wziął udział wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz oraz kilkaset najwybitniejszych przedstawicieli naszego społeczeństwa.

Drugi dzień pobytu.

Wycieczka do Trok.

Parlamentarzyści francuscy wczoraj rano udali się samochodami do Trok w towarzystwie posła Kościałkowskiego, prof. Jundziłła, prof. Zawadzkiego, dyr. Szwykowskiego oraz urzędników M-stwa Spr. Zagr., którzy stale towarzyszą wycieczce. W Trokach spotkały delegację parlamentarzystów francuskich władze cywilne i wojskowe z zastępcą starosty p. Pokrzywińskim i burmistrz. p. Ołdakowskim na czele.

Pomiędzy szpalerami dzieci szkolnych uczestnicy wycieczki udali się w kierunku jezior. Na terenie K.O.P. przedstawicieli Francji w krótkich słowach powitał mjr. Urban, wznosząc okrzyk na cześć Francji. Orkiestra odegrała Marsyljankę. Następnie goście udali się na łodziach i żaglówkach do Zamku Trockiego, gdzie na tle ruin operatorzy P.A.T. dokonali zdjęć kinematograficznych. W powrotnej drodze wycieczka zatrzymała się w kasynie KOP., gdzie ją podejmowano śniadaniem.

Prezes delegacji deputowany Locquin w odpowiedzi prosił p. mjr. Urbana, aby był wyrazicielem wobec całej ludności uczuć głębokiej wdzięczności delegacji, która jest tak serdecznie i gościnnie podejmowana na Ziemi Wileńskiej.

Przed opuszczeniem Trok udano się jeszcze do świątyni karaimskiej, po której oprowadzał gości hacham karaimski, proboszcz parafji karaimskiej, liczącej około 150 rodzin, p. Szemaja Firkowicz, pokazując stare pergaminowe przywileje, nadane gminie karaimskiej przez Stefana Batorego, Jana Kazimierza i Augusta II.

Śniadanie w gmachu województwa.

O godz. 9 woj. Raczkiewicz podejmował parlamentarzystów francuskich w gmachu województwa śniadaniem, w którem wzięli udział p. woj. wil. Wł. Raczkiewicz, jako gospodarz, ks. bisk. dr. Wł. Bandurski, arcybiskup prawosł. Teodozjusz, hacham karaimski Seraja Chan-Szapszał, prezes rady naczelnej staroobrzędowców Pimonow, generał broni L. Żeligowski, gen. Krok-Paszkowski, b. min. Meysztowicz, prez. m. Wilna Folejewski, rektor U. S. B. ks. Falkowski, posłowie, profesorowie, przedstawiciele prasy, miejsc. władz, państwowych, samorządow., oraz wielu innych reprezentantów miejscowego społeczeństwa.

Przy deserze wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy przemawiał p. woj. Raczkiewicz. (*Przemówienie to podajemy na wstępie*).

W odpowiedzi na przemówienie wojewody zabrał głos prezes delegacji francuskiej deputowany Locquin, który wyrażając podziękowanie za gorące przyjęcie, z jakiem parlamentarzyści francuscy spotkali się w Wilnie, oświadczył, iż w miarę oddalania się od Paryża delegacja francuska spotyka się w Polsce z coraz gorętszem przyjęciem. Locquin zakończył przemówienie toastem na cześć Pana Prezydenta Reczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

B. min. Berthod, wiceprezes komisji dla spraw zagranicznych, który przemawiał następnie, oświadczył, iż trzeci etap podróży, jakim jest Wilno jeszcze bardziej wzmógł w oczach wycieczki uczucie zachwytu nad tem, co tak w krótkim czasie zostało dokonane w Polsce niepodległej. Mówca wznosi toast na cześć Wilna.

Z kolei przemawiał gen. Żeligowski wznoszono toast na cześć armji francuskiej.

Ostatni przemawiał deputowany Anquetil, wyrażając podziękowanie za słowa, wypowiedziane pod adresem armji francuskiej przez gen. Żeligowskiego, który w swej skromności przemilczał, jak zaznaczył mówca, swe własne zasługi dla Wilna. Mówca zakończył przemówienie, wznosząc toast na cześć armji polskiej i slawnego syna m. Wilna Marszałka Piłsudskiego.

Zorganizowana przez komitet przyjęcia wycieczka parlamentarzystów francuskich parowcem „Pan Tadeusz“ po Wilji trwała półtora godziny i wypadła bardzo pięknie. Statek był udekorowany i na pokładzie podano gościom podwieczorek.

Podczas obiadu pożegnalnego, który odbył się w hotelu Georges'a przed odjazdem delegacji parlamentarzystów francuskich do Lwowa, poseł Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że nie może w tej chwili zapomnieć o gorącem i serdecznem przyjęciu, jakiego parlamentarzyści polscy doznali ze strony parlamentarzystów francuskich i całej ludności francuskiej podczas wycieczki swej do Francji. Poseł Kościałkowski pragnąłby, ażeby przyjęcie, jakiego delegacja parlamentarzystów francuskich doznała w Polsce i między innemi w Wilnie choć częściowo dała wyraz wdzięczności za przyjęcie parlamentarzystów polskich we Francji.

Na przemówienie posła Kościałkowskiego odpowiedział p. Loquin, zapewniając, że pobyt w Wilnie pozostawił u wszystkich uczestników wycieczki niezatarte wspomnienie.

Odjazd.

Po wieczerzy w ścisłem gronie w hotelu Georges'a goście francuscy odjechali specjalnym pociągiem o godz. 10.15 wiecz w dalszą podróż do Lwowa. Na dworcu żegnali gości członkowie komitetu przyjęcia z prezydentem miasta Folejewskim na czele, oraz z ramienia p. pojewody wileńskiego starosta grodzki pan Wacław Iszora, jako toż inni przedstawiciele społeczeństwa i liczna publiczność. Gości żegnano serdecznie okrzykami na cześć Francji.

Ogólny pakt antywojenny.

GENEWA, 5-IV. (Pat). Briand doręczył sekretarzowi Ligi Narodów w celu ogłoszenia i zarejestrowania ogólny pakt antywojenny.

Przed konferencją przywódców stronnictw sejmowych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Konferencja p. premjera Świtalskiego z marsz. Sejmu p. Daszyńskim z dnia 4 b. m. jest niemal jedynym przedmiotem rozmów w kołach politycznych stolicy. W związku z tą konferencją w dniu wczorajszym marsz. Daszyński odbył krótką rozmowę z przywódcami poszczególnych klubów Sejmu, a więc przyjął wiceprezesa klubu „Piasta“ posła Dębskiego, prezesa klubu „Wyzwolenia“ posła Woźnickiego, wiceprezesa PPS Niedziałkowskiego, prezesa Chrześcijańskiej Demokracji posła Chacińskiego i prezesa Stronnictwa Chłopskiego posła Dąbskiego.

Rozmowy te dotyczyły przebiegu konferencji p. premjera Świtalskiego z Marszałkiem Piłsudskim. Ogólna uwaga zwrócona jest obecnie na to jak zachowają się wobec propozycji p. premjera Świtalskiego poszczególne kluby Sejmu. Z nastrojów, jakie wczoraj panowały po rozmowach p. Daszyńskiego z prezesami klubów, widać przedewszystkiem, iż opozycja została zaskoczona inicjatywą zwołania narady przedstawicieli Sejmu z udziałem p. premjera Świtalskiego i Marszałka Piłsudskiego.

Opozycjoniści uważają, iż narada taka winna się odbyć li tylko w gmachu Sejmu, gdyż gmach Sejmu jest miejscem konwentu senjorów za jaki niesłusznie uważać chcą tę naradę przywódcy klubów opozycyjnych. Twierdzą oni z tego powodu, iż w żadnym wypadku nie pójdą na narady, jeśli odbywać się one będą w gmachu Prezydjum Rady. Jednak decyzja i stanowisko opozycji sejmowej dziś jeszcze jest bardzo mglista.

Bohater bez nogi.

Dnia 6 września 1831 roku, przy oblężeniu przez Rosjan Warszawy, w walce pod Wolą, zginął bohaterską śmiercią, z garstką mężnych, bohater polski, inwalida wojenny o kuli, szczudłem nogę wspierający, generał Józef Sowiński, jako obrońca ostatniej reduty przed kościółkiem na Woli, odrzucając wrogą propozycję poddania się. Padł pokazując Moskalom, jak Polak umiera. Przeszyty kilkoma bagnatami, pochylił się za armatę, nie mogąc zaś zgiąć drewnianej nogi, przyparł się stojącym trupem do wysokiej lawety z tak groźnem ieszcze spojrzeniem, że jak podają źródła rosyjskie, broń skrwawiona wypadła z ręki zabobonnym grenadjerom, którzy go zakłuli.

Śmierć jego uczcili poeci Konstanty Gaszyński, Marja Konopnicka i inni.

Urodzony dnia 15 marca 1777 r. należał do ostatniej generacji wychowanków słynnej szkoły rycerskiej Korpusu Kadetów w Warszawie, z której wyszli tacy uczniowie, jak Kościuszko, Sokolnicki, Niemcewicz i wielu innych. Żołnierz z urodzenia, zbliżał się Sowiński z upodobań do tej kategorji oficerów, którym, jak Fiszerowi, Kołaczkowskiemu i Prądzyńskiemu, chodziło przedewszystkiem o wiedzę wojskową.

Do służby frontowej wszedł w 17 roku życia, powołany do niej wypadkami powstania Kościuszkowskiego z r. 1794. Pod wpływem ich przeszedł wprost ze szkoły do szeregów, wkrótce po zwycięstwie pod Racławicami, w chwili gdy Moskale zamierzali rozbić wojska polskie, stojąc w Warszawie. Była to pamiętna noc z wielkiego czwartku na piątek, kiedy za sprawą sławnego szewca Kilińskiego, pułkownika Działyńskiego, Haumana i ks. Majera miał być dany sygnał do uderzenia na Moskali.

Na czele kolegów—kadetów, Sowiński prowadzi zacięte walki uliczne z Moskalami, o uwolnienie stolicy od wroga, co Warszawa zawdzięcza w znacznym stopniu młodzieży kadeckiej.

Na ławy szkolne nie wrócił, a wstąpił do formującego się oddziału artylerji i brał udział jako oficer artylerji w obronie Warszawy, a następnie w wyprawie generała Dąbrowskiego do Wielkopolski, walcząc pod Ładyżynem, Sochaczewem i Bydgoszczą.

— Po kapitulacji wojska polskiego pod Radoszycami, wrócił na pewien czas do wsi rodzinnej, w cichym dworku ziemi Mazowieckiej, gdzie gospodarował ojciec jego, piastujący godność metrykanta koronnego.

Do cichego wiejskiego trybu życia nie miał zamiłowania Sowiński, tęsknił za rzemiosłem żołnierskiem, do którego przywykł. Za namową ojca, po pewnem wahaniu wstąpił do pruskiej artylerji konnej, gdzie dał się poznać jako oficer zdolny i nader waleczny w czasie wojny pruskiej z r. 1806 z potężnym cesarzem Francuzów. W bitwie pod Królewcem został ranny, zaś pod pruską Iławą został ozdobiony krzyżem pour la merite.

Po zawarciu pokoju w Tylży i utworzeniu Księstwa Warszawskiego osiadł na roli w rodzinnej wiosce.

Gdy w r. 1811 krążyć zaczęły wieści, że Napoleon ma zamiar zerwać z Rosją i pragnie rozpocząć z nią wojnę w celu wskrzeszenia Polski w dawnych jej granicach — Sowiński wstąpił do armji narodowej Księstwa, a mianowany podpułkownikiem objął szwadron artylerji konnej i w r. 1812 wziął udział w wyprawie na Moskwę. Powrócił z niej jako inwalida bez nogi, ozdobiony krzyżem legji honorowej i krzyżem „virtuti militari".

Po utworzeniu Królestwa ofiarowano Sowińskiemu dyrektorstwo arsenału budowniczego, poczem w r. 1820 powierzono mu dowództwo świeżo zorganizowanej szkoły wojskowej aplikacyjnej.

Wychowanek i spadkobierca wielkich tradycji dawnej szkoły „Korpusu Kadetów", Sowiński potrafił pozostawię nową uczelnię wojskową na wysokim poziomie.

W dniu 30 listopada 1830 r. gdy uczniowie jego idą zasilić szeregi powstańcze, Sowiński uniesiony ogólnym entuzjazmem, mimo ciężkiego kalectwa, zapisuje się do szeregów.

Mianowany szefem sztabu artylerji w Ministerstwie Wojny, w dniach krytycznych obrony Warszawy zgłasza dobrowolnie prośbę o powierzenie mu dowództwa jednego z najważniejszych fortów t. j. Woli,

Mimo perswazji i próśb naczelnego dowódcy generała Małachowskiego, aby nie narażał swego życia, Słowiński trwa niezłomnie przy swoim zamiarze, obejmuje dowództwo fortów i tu po rozpaczliwej obronie, ginie z garścią mężnych.

Tak zginął jeden z wielkich bohaterów powstania 1830—1831 roku, tego powstania, które było jednem z tych tytanicznych zapasów z przeważającą potęgą wroga, gdzie mierzono „siły na zamiary, nie zamiar według sił".

Te olbrzymie wysiłki i pełnia bohaterstwa najlepszych synów ojczyzny nie poszły na marne: świeciły one jasną pochodnią późniejszm pokoleniom „w długie narodowe noce", krzepiąc je do przyszłych walk o Niepodległość.

I oto w ostatnim etapie tych wielkich zmagań walk, w okresie wielkiej wojny, o którą się modliły największe duchy naszej Ojczyzny, wyrusza garstka żołnierzy, natchnięta wielkim duchem swego wielkiego wodza Józefa Piłsudskiego w bój z odwiecznym wrogiem, aby wypełnić testament, przekazany narodowi przez wielkich bohaterów przeszłości.

Wielka chwila wymagała wielkich ofiar bohaterstwa i samozaparcia i te zostały złożone chętnie na na ołtarzu Ojczyzny.

Widomym znakiem tych ofiar krwi i trudów są inwalidzi wojenni, rozproszeni po wielkich obszarach wolnej i niepodległej Polski.

Wtrąceni w wir codziennego szarego życia, stawając przy swoich warsztatach pracy, starają się oni o ile możności mieć swój udział w odbudowie i wzmożeniu żywotnych sił najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ale nie dosyć tego.

Inwalidzi wojska polskiego, mimo ciężkiego nieraz kalectwa, pragną współczesnemu pokoleniu świecić przykładem dobrego obywatela-żołnierza, który, przekuwając broń na lemiesz, gotów jest zawsze w chwilach potrzeby zdobyć się na poświęcenie.

Dlatego III Walny Zjazd młodej organizacji inwalidzkiej Legji Inwalidów W. P., odbyty w Warszawie w dniach 12, 13 i 14 lutego 1928 r. uchwalił jednogłośnie obrać generała Józefa Sowińskiego swoim duchowym patronem, fundując jednocześnie 6 września tego roku tablicę pamiątkową na frontowej ścianie kościołka na Woli, gdzie padł broniąc Warszawy bohater bez nogi.

Trudnoż o piękniejszy i więcej znaczący symbol duchowego patronatu dla okaleczałego inwalidy wojska polskiego; to też w czasie uroczystego poświęcenia pomnika generała Sowińskiego na Woli, złożyły rzesze inwalidzkie przysięgę na testament swojego wielkiego patrona pod piękne okolicznościowe zwrotki Henryka Zbierzchowskiego:

„Choć nasze ciała przeorał pług wojny,
Czujem się jeszcze ciągle jak żołnerze.
Nie dla nas żywot w dostatki spokojny,
Nie dla nas jeszcze kapuańskie leże,
Gdy kraj zawoła, stworzymy huf zbrojny,
Na swoje blizny wciągniemy pancerze,
I znów pójdziemy najpierwsi na szaniec,
I znów puścimy się ze śmiercią w taniec".

W dniu 6 b. m. inwalidzi W. P. obchodzą 98 rocznicę bohaterskiej śmierci swego patrona, bez festynów coprawda i uroczystości ogólnej, ale we własnem gronie i tylko w ten sposób na łamach prasy, chcą się przypomnieć społeczeństwu.

Polski Inwalida.

W Wilnie dn. 4. IX. 1929 r.

Rokowania angielsko-ameryk. doznały silnego wstrząsu.

LONDYN, 5. IX. (Pat). „Daily News" przynosi interesujące informacje swego korespondenta z Nowego Yorku, w-g których rokowania angielsko-amerykańskie doznały obecnie silnego wstrząsu.

Marynarka amerykańska, alarmowana wywodami Mac Donalda w Genewie, czyni wszelkie wysiłki, aby uzyskać zgodę prezydenta Hoovera i senatu na budowę 15 krążowników, przez co tonnaż okrętów floty amerykańskiej podniesiony ma być do 305 tysięcy tonn wobec 399410 tonn floty angielskiej. Dopiero wówczas, zdaniem marynarki amerykańskiej, może być mowa o porozumieniu morskiem, opartem na pewnej równowadze floty amerykańskiej i angielskiej.

Dlatego też koła marynarki amerykańskiej nie uważają przyjazdu Mac Donalda już obecnie za celowy, gdyż wierzą, że lepiej byłoby, aby Mac Donald przybył do Ameryki dopiero wówczas, gdy możliwości porozumienia będą całkowite.

Zamknięcie rachunków na r. 1927|28.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się że rząd przedłoży w najgliższym czasie Sejmowi, zamknięcie rachunków za okres budżetowy 1927 — 28.

O połączenie N. P. R. prawicy z Ch. D.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

8-go bież. mies. odbędzie się w Poznaniu 5-ty kongres Narodowej Partji Robotniczej prawicy, na którym ma zapaść decyzja co do połączenia N. P. R. prawicy z Chrześcijańską Demokracją w jedne stronnictwo.

J. Wojciechowski ostatecznie skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Jerzego Wojciechowskiego, który dokonał zamachu na radcę Handlowej Misji Sowieckiej w Warszawie p. Lizarewa. Sąd pierwszej instancji skazał Wojciechowskiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Sąd Apelacyjny zaś zmniejszył mu karę o połowę, motywując to, iż zamach był dokonany na osobie nieoficjalnej i w stanie silnego podniecenia. Wczoraj Sąd Najwyższy skargi kasacyjne obrony i oskarżyciela oddalił, zatwierdzając tem samem wyrok drugiej instancji, skazujący Wojciechowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Nurmi w Warszawie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dziś wieczorem na dworzec Wileński w Warszawie przybywa światowej sławy lekkoatleta Nurmi. Weźmie on udział w zawodach lekkoatletycznych jakie organizuje w nadchodzącą sobotę i niedzielę Akademicki Związek Sportowy.

Niepokonany długodystansowiec Nurmi biegać będzie na trzy tys. mtr. i na cztery mile angielskie. Nurmi w tym ostatnim biegu zamierza pobić rekord.

Mandat Polski nad Palestyną.

LONDYN, 5. 9. (Pat). Dzisiejszy „Times" przynosi depeszę z Warszawy, informując o artykule „Naszego Przeglądu", domagającym się, ażeby mandat w Palestynie przekazany został Polsce. „Times" zaopatruje tę wiadomość uwagą, że artykuł ten świadczy przedewszystkiem o znacznem polepszeniu się stosunków między Żydami, a rządem polskim w ostatnich czasach.

Giełda warszawska z dn. 5 IX. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	123,94—124,25—123,63
Londyn	43,23$\frac{1}{2}$—43,34—43,13
Nowy Jork	8,90—8,92—8,88
Paryż	34,90$\frac{1}{2}$—34,99$\frac{1}{2}$—34,81$\frac{1}{2}$
Szwajcarja	171,68—172,11—171,25
Stokholm	238,87—239,47—238,27
Praga	26,39$\frac{3}{4}$—26,45$\frac{3}{4}$—26,33$\frac{3}{4}$
Wiedeń	125,58—125,89—125,27
Włochy	46,64—46,75—46,53
Marka niemiecka	212,21

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118. 5% pożyczka dolarowa (dolarówka) 59. 10% kolejowa 102,50. 5% konwersyjna 51—50,75. 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego, obl. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7%—83,25$\frac{1}{2}$. 4$\frac{1}{2}$% ziemskie 48,75. 5% warszawskie 52,50, 8% warszawskie 67.

Akcje: Bank Polski 166,55—166. Spółek Zarobkowych 78,50. Węgiel 66. Lilpop 29. Parowozy 25,50.

Popierajcie przemysł krajowy

EUGENJA MASIEJEWSKA.

Nasze dziewczynki.

(Z powodu otwarcia roku szkolnego).

Pierwszy dzień.

Zosia i Frania idą do szkoły. Słońce świeci, a one się śmieją. Zosia opowiada o swoich dzisiejszych wspomnieniach.

— A pamiętasz ?...

— A przypominasz sobie ?

Dziewczynki już dużo mają wspomnień i czują instynktownie, że je warto odnawiać i odświeżać, bo są one, jak radosna woda, błękitna i słońcem przesycona. Wibruje tam żywy prąd śmiechu, kryją się serdeczne uczucia, o których pamiętać należy. Frania, porwana poszukiwaniem perełek śmiechu w przeszłości, przypomina o swojem wypracowaniu z klasy III.

— Nadeszła śmierć Brochwicza... A chociaż stary Dęboróg lubił pocieszać wdowy, to jednak nie pojechał obejrzeć Brochwiczowej...

Śmiech.

— Wypracowanie twoje zrobiło wielkie wrażenie na panią „od polskiego", która okropnie się śmiała — przypomniała Zosia.

— Teraz o wiele lepiej umiemy się wyrażać, stwierdziła dumnie Frania.

*

W szkole jeszcze pusto. Dziewczynki wpadają do dawnej klasy...

— To już nie nasza!

— Ale gdzież my w tym roku będziemy?

Szukają. Cóż to jest? Klasy tej niema, czy co?

— Tomaszu! Tomaszu! ;A gdzież jest nasza klasa?

— W ciemnym korytarzu! W środku!

— Aha!

*

— To nasza klasa?

— Fi! Fi! jaka duża... Dokąd okna wychodzą?

Na podwórze?

— Niestety!

— Cóż to? Fortepjan! Spróbować trzeba może otwarty?

— Otwarty! Co za szczęście! Siadaj Franiu! Schimy... schimy...

Zosia wykonała szereg skomplikowanych pirnetów w takt podniecającej muzyki.

Karkołomne dźwięki sprowadziły Tomasza z wąsami najeżonemi na znak protestu.

— Ajej co panienki wyrabiajo... Tylko bezporządek zrobili... Przyszła panna Żelińska i pyta kto to gra?

— To samo się zagrało. Niech Tomasz powie, że to duch Kościuszki — dodaje pomysłowa Zosia, rzucając okiem na ścianę, ozdobioną podobizną Naczelnika.

Tomasz, machnąwszy ręką ze zniechęceniem, ulotnił się.

— Wstydź się! zgorszyła się poważniejsza Frania, Kościuszko to narodowy bohater, a ty głupstwa wygadujesz.

— Nie bój się! On się nie obrazi, bo wie, że go wielbię. Ale co do wszystkich wielkich ludzi, to zawsze można sobie wyobrazić, że z początku byli jak wszyscy dziećmi i nie umieli sobie nosa porządnie utrzeć. Wątpię — naprzykład — żeby Orzeszkowa uchowała się i ani razu nie dostała w skórę tembardziej, że wtedy jeszcze były staropolskie obyczaje.

— Bredzisz...

— Nie bredzę! Ty sobie nie wyobrażaj! Ja to wtym celu mówię, żebyś nie zdziwiła się, gdy zostanę jakąś wielkością.

Przeczuwam to — mówiła Zosia, siadając na stoliku nauczycielskim.

Frania parsknęła śmiechem.

Do klasy wtargnęła cała grupa uczenic.

— Żyrafa!

— Fofka.

— Jak się macie! jak się macie! Kopa lat!

— A to „Szerszeń"? Ho! ho! jaka dama...

— Helka!

— Bajadera!

— Rany Boskie! krzyczy Zosia. Czuję, że nie mam czasu obrazić się na Frankę. Pójdźcie w moje objęcia!

— A czego się miałaś na nią obrażać?

— Bo nie wierzy, że mogę być wielkim człowiekiem!

„Fofka" obejrzała ją krytycznie.

— Owszem — rzekła zachęcająco. Masz duży nos, a mój wujaszek, którego bardzo szanuję, uważa to za dowód inteligencji.

Zosia złapała się za nos z niedowierzeniem.

— Bajki! Nos tu nic nie oznacza! Ale — mówię wam — że czuję w sobie wieszczy głos, który mi powiada, że „coś" ze mną będzie.

— Ja też myślę o przyszłości — wzdycha „Żyrafa", czasami zdaje mi się, że zostanę mniszką i czuję w powietrzu zapach kadzidła a czasami znów chciałabym zostać baletnicą.

Śmiech ogólny.

— No!... wiecie co! Ta jest paradna! Ale... ale podobno Szerszeń zaręczony?

— Co-o-o?

„Szerszeń", miłe dziewczątko, nieco zmanierowane, zaprotestował, ale w sposób, pozostawiający dużo do myślenia.

— Nie znoszę wileńskich plotek. Myślę że czas, abyśmy przestały być srokami.

— A czem mamy być u licha? wrzasnęła popędliwa Zosia. Słuchaj, jeżeli naprawdę zrobiłaś podobne głupstwo, to patrz (tu Zosia obiema garściami złapała za swoją czuprynę), patrz, jak mi włosy stanęły dęba na widok podobnej idjotki!

Łagodny Szerszeń wygiął wzgardliwie usteczka.

— Nie znoszę ludzi ordynarnych!

— Ja mam być ordynarna? Wiesz co? Wolę być ordynarną, niż głupią i już!...

Tylko głupia gęś może się zakochać w mężczyźnie — dodała z przekonaniem.

— Ach tak?! W takim razie dużo jest głupich na świecie — odpaliła przeciwniczka. Ale nie mogą być głupie rzeczy, które zajmują tyle miejsca w literaturze. Już w trzeciej klasie uczyłyśmy się o Halinie, która się zakochała w Wiesławie i doskonale się wszystko skończyło.

— To prawda! A w przeszłym roku Skrzetuski i Bohun wyrywali sobie włosy ze zrozpaczonej głowy z tego samego właśnie powodu — uzupełniła milcząca dotąd Maniusia.

— Nie pamiętam coś tego wyrywania, ale zgadzam się, że dużo się gadało o tej miłści.

Zośka ma rację: to jest zawracanie głowy i już. Nasza służąca zakochała się i w rezultacie spaliła mi żelazkiem sukienkę nawylot. A ta Helena to też ziółko. Ledwie zobaczyła Skrzetuskiego — paf! już po niej...

Nie podobało mi się to — i Żyrafa krytycznie pokiwała doświadczoną główką.

Nowa grupa uczenic z wielkim rozgardjaszem wpadła do klasy.

— Cóż to była za ożywiona dyskusja? zapytała po skończonym akcie powitania dziewczynka nieduża, o ciemnych włosach i energicznej twarzyczce, chluba klasy, najzdolniejsza i najdowcipniejsza z całego grona.

— Mówiłyśmy... o miłości — oznajmiła niechętnie Zosia. A to przez Szerszenia taki głupi temat.

— Zupełnie się nie zgadzam, że to jest głupi temat. Taki sam jak każdy inny. Ja bo nad wszystkiem lubię się zastanawiać.

— Co? i nad tem? Wybuchnęła groźnie Zosia.

— Uspokój się! Ta kwestja za parę lat będzie bardzo na czasie. A więc należy ją gruntownie i wszechstronnie omówić — kategorycznie zdecydowała Lusia. Nie zastanawiałaś się widocznie nad wyrazem „telerancja". Należy zrozumieć, że kogoś może zajmować coś, co ciebie nie obchodzi. Ale dla tego, że Cię nie obchodzi, nie znaczy, że jest głupie. Nie trzeba się tylko przejmować...

— Aha! właśnie!... przerwała Zosia. Mam doświadczenie na mojej kuzynce, która w siódmej klasie została na drugi rok, bo całemi godzinami pisywała „niebotyczne" głupie listy do narzeczonego i mało już jej czasu pozostawało na tak poziome rzeczy jak lekcje.

— To jest właśnie sztuka, żeby w sobie wyrobić odporność — perorowała zabawna mała filozofka.

Ja, naprzykład, na teraz stanowczo wolałabym mieć konia, niż narzeczonego. (Ach, jaki śliczny koń był na wsi! Pokażę wam fotografję...) ale kto wie, co będzie za kilka lat.

Mam jednak nadzieję, że po omówieniu i przemyśleniu kwestji miłości, o której się ciągle słyszy i czyta (nawet w podręcznikach szkolnych), gdy przyjdzie na mnie ta zaraza, potrafię dać sobie radę, nawet... z narzeczonym!...

— Zobaczymy!... Parsknęła ubawiona „Bajadera".

— Pani przyszła! Pani przyszła!... wrzasnęła Frania, wpadając do klasy.

Całe grono rzuciło się tłumnie do drzwi, chcąc powitać wychowawczynię.

„Towka" z trudem przełknęła ostatni kęs jabłka i zakrztusiła się okropnie.

Przestraszona „Żyrafa" dała jej w kark zbyt mocno... „Towka", okazując mało wdzięczności za uratowanie życia, pchnęła ją w drzwi i obie wypadły na korytarz, jak z procy.

W klasia tylko pozostała Liluchna—Szerszeń.

Słodka jej twarzyczka była jeszcze chmurna, a wychowawczyni nic jej nie obchodziła w tej chwili.

*

Przeraźliwy dźwięk dzwonka rozległ się nagle i napełnił korytarze, które zahuczały tupotem zgiełkiem, śmiechem i okrzykami, nim cała hałaśliwa czereda nie poznikała we wnętrzach swoich klas.

*

Przez otwarte okna na korytarzu wpadł do wnętrza przesycony rojem słonecznych pyłków wiatr — wicher swawolnej radości.

Przeleciał szkołę wzdłuż, zboczył na prawo i pogwizdując beztroskliwie, otworzył drzwi u wylotu ciemnego korytarza, jakby żłobiąc ujście dla nadmiaru dziecięcej wesołości, która wezbranym potokiem za chwilę wyleje się tędy na podwórze.

Radość życia w szkole pulsuje w powietrzu, zagląda w smutne serca, promieniując z oczu błyszczących i rumianych usteczek, a chociaż liście, od czasu do czasu spadające z drzew za oknami, mówią o zbliżającym się smutku jesieni, uparta radość dzwoni trelem śmiechu dokoła, powtarzając bez końca: „Jest wiosna... wiosna... wiosna...

* * *

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zagadkowe zabójstwo.

We wsi Bilewicze, gm. zaleskiej przez niewiadomego sprawcę wystrzałem z broni palnej został zabity mieszkaniec tejże wsi Bilewicz Aleksander, lat 18. Przyczyny zabójstwa narazie nie ustalono. (o).

Dzieciobójczyni.

W m. Dołhinowo znaleziono w studni zwłoki dziecka płci męskiej w wieku około 2 miesięcy. Ustalono, że dziecko zostało wrzucone przez matkę swą Protaszewicz Elżbietę, która się do czynu tego przyznała.

Nieudany rabunek.

Nieujawnieni sprawcy włamali się do lokalu Kasy Chorych w Nowogródku i usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą. Zostali jednak spłoszeni tak, że uchodząc porzucili narzędzia, którymi rozpruwali ściany kasy. (o).

Kradną konie.

W nocy z 1 na 2 b. m. na szkodę Raczkowskiej Zofji, wieś Gausztany, zostały skradzione z pastwiska 3 konie oraz na szkodę Mieczkowskiej, zam. w Postawach 1 koń. Ogólne straty 1100 zł.

— Z pastwiska przyległego do wsi Plebańce, gm. holszańskiej zaginęła klacz ze źrebakiem wartości 400 zł. na szkodę Wiszniewskiej Marji.

Pożary.

— W majątku Michałowszczyzna, gm. holszańskiej pow. oszmiańskiego własności mecenasa Skindera spłonął spichrz wraz z 70% tegorocznych zbiorów. Strata wynosi około 70 tysięcy złotych. Ubezpieczenie wynosiło 63 tysiące.

— We wsi Borończe, gm. Hołowicze spaliło się 5 domów mieszkalnych oraz 10 chlewów na szkodę: Nolado Jana, Subocza Mikołaja, Gorolika Maksyma, Gorolik Aleksandry i Mikulicz Anny. Straty wynoszą 12 tysięcy złotych.

— We wsi Kołosowszczyzna, gm. kraśnieńskiej na szkodę Maciuka Dymitra spaliła się stodoła wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą 4 tysiące złotych. Pożar powstał wskutek podpalenia przez Legowicza Aleksandra na tle zemsty osobistej. Legowicz zatrzymany.

— W nocy z 30 na 31 z. m. na szkodę Orłowskiego Kazimierza, zaść. Podklasztor, gm. olkienickiej spłonęło całe zabudowanie wraz z inwentarzem domowym i tegorocznym zbiorem. Straty wynoszą 6000 złotych.

— W nocy z 1 na 2 b. m. na szkodę Mickiewicza Aleksandra, — maj. Malinówka, gm. krzywickiej spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą 30 tysięcy złotych.

— W dniu 1 b. m. w kolonji Mamowo, gm. rudziskiej spalił się dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarczemi, z tegorocznym zbiorem i narzędziami rolniczemi na szkodę Mackiewiczowej Marji. Straty wynoszą 2400 złotych. (o).

„Dzień Młodzieży Komunistycznej" w Białostockiem zawiódł.

Zapowiadany szumnie przez organizacje komunistyczne „Dzień Młodzieży Komunistycznej" w Białostockiem zakończył się kompletnem fiaskiem, pomimo że czynniki wywrotowe usiłowały rozrzucać odezwy i wywieszać transparenty. Sama ludność niszczyła je, a winowajców oddawała w ręce policji, dzięki czemu aresztowano kilkunastu zbrodniarzy. Policja na swoją rękę przeprowadziła dochodzenia i zdołała aresztować kilku wybitnych członków organizacyj wywrotowych.

Memorjał ludności m. Druskienik.

Przedstawiciele ludności m. Druskienik złożyli P. Marszałkowi Piłsudskiemu i wojewodzie białostockiemu memorjał, w którym użalają się na wysokie podatki, wymierzone przez komisję zdrojową właścicielom przedsiębiorstw handlowych. Jak wynika z memorjału, podatki te są parokrotnie wyższe, niż w innych uzdrowiskach.

MOŁODECZNO

+ **Zjazd Wójtów i Burmistrzów powiatu Mołodeczańskiego.**

Dnia 17-go sierpnia w lokalu Wydziału Powiatowego odbył się Zjazd Burmistrzów, Wójtów oraz ich sekretarzy. Zjazd o godz. 10.30 otworzył Starosta Mołodeczański witając przybyłych wstępnem przemówieniem, a przechodząc do strony urzędowej określił rolę i stanowisko Wójta (burmistrza), jako gospodarza i naczelnika powierzonej mu gminy który, poza obowiązkami ciążącemi na nim jako na urzędniku administracyjnym i samorządowym, winien pracować jeszcze i społecznie, mając w należytej i równej pieczy interesy wszystkich bez wyjątku mieszkańców swej gminy; wskazał sposób załatwiania interesantów zwracających się do gminy, zastrzegając, iż wymaga i wymagać będzie od wójtów (burmistrzów) i podległego im personelu **szybkiego, właściwego i grzecznego bezwzględnie załatwiania zgłaszających się interesantów, wychodząc z założenia, że Urząd jest dla ludności, a nie ludność dla urzędu.** Dalej Starosta wytknął szereg usterek w urzędowaniu poszczególnych gmin, podkreślając niejednolite wyniki pracy poszczególnych urzędów gminnych, co bezwzględnie jest rezultatem stopnia zainteresowania się swemi obowiązkami poszczególnych pp. Wójtów, wobec czego na przyszłych zjazdach pp. Wójtowie i Burmistrze będą musieli wykazać się wynikami swej pracy, co wywołać winno szlachetną rywalizację, a co przyczyni się do usprawnienia urzędowania ku pożytkowi ludności i zadowoleniu władz przełożonych.

Po przemówieniu Starosty przez poszczególnych Kierowników Działów i pp. referentów omawiane były sprawy bieżące tudzież sposób właściwego ich załatwiania. Między innemi przez lekarza weterynarji d-ra Witka, poruszona została sprawa chorób zakaźnych, tępienia wągrów i sposoby zapobiegawcze przeciwko pomorowi świń. Wreszcie została konieczność skoncentrowania wpływów za rzeźnie i targowice w Wydziale Powiatow., który mając do dyspozycji większą kwotę pieniężną, mógłby należycie postawić sprawy weterynaryjne w powiecie, uruchomiając wzorowe rzeźnie, tudzież inne niezbędne dla rozwoju hodowli i podniesienia zamożności rolników-hodowców — urządzenia.

P. Stasiewicz (powiatowy doktor) omawiając stan sanitarny powiatu poruszył sprawy zabrukowania wsi i podwórzy, urządzenia przepisowych studni, malowania i bielenia budynków nietylko zewnątrz dla oka, lecz i wewnątrz dla osobistej korzyści i zdrowia mieszkańców, zaś po omówieniu stanu sanitarnego szkół, hoteli, piekarń i t. p. wskazał na konieczność posiadania na terenie każdej gminy (miasta) kwalifikowanej akuszerki, oraz na konieczność wstawienia do przyszłego budżetu pewnej kwoty dla opłacenia dozorcy sanitarnego.

Agronom powiatowy p. Żukiel omówił sprawy urządzenia należytegopunktów czyszczenia nasion, hodowli bydła i prosił zebranych o ułatwienie prac agronomom, tudzież o większe propagowanie wśród rolników fachowych wskazówek, udzielanych przez agronomów.

Następnie poszczególni Wójtowie poruszyli szereg spraw aktualnych z których na wyróżnienie zasługują: zobrazowane przez wójta gminy Rakowskiej p Ejsymonta niewłaściwe załatwienie spraw kredytu siewnego, gdyż niektórzy mieszkańcy z jego gminy w podziale kredytów zostali pominięci aczkolwiek złożyli weksle gwarancyjne. Dalej wskazał on, iż przeszkodą w należytym rozwoju mleczarni spółdzielczych, jest różnorodna przynależność takowych do poszczególnych związków, dla uniknięcia czego należało połączyć wszystkie mleczarnie z powiatu w jednym ze Związków, przez co uniknęłoby się rozbieżności w sposobach załatwiania tranzakcji handlowych, usunęło by się niezdrową rywalizację, oraz ułatwiłoby się zbyt wyrobów zagranicę. — Burmistrz zaś Radoszkowicki p. Audycki poruszył sprawę wydawania przez magistraty pozwoleń na budowę, które to pozwolenia wymagają załatwienia przez fachowca — architekta którego wynajęcie dla magistratu nie jest możliwe dla braku na to środków, przeto wnosi on zaangażowanie architekta powiatowego, któryby obsługiwał cały powiat.

Pan Starosta mołodeczański chętnie odpowiadając wójtom obiecał, że wnioski ich będą w miarę możności uwzględnione a w końcowem swem przemówieniu omówił i dał wytyczne w sprawach dróg i ich reperacji, kwestję należytego wykorzystania szarwarku, potrzebę wznoszenia budynków ogniotrwałych, potrzebę scalenia gruntów, osuszenia bagien a tem samem zakładanie spółek wodnych, uporządkowania prac w gminach i t. p. Wreszcie reasumując przemówienia poszczególnych przedstawicieli Urzędów i referentów podkreślił Starosta, że obecny zjazd jest wstępem do dalszej pracy; następne zaś zjazdy będą miały charakter sprawozdawczy wobec czego pp. Wójtowie i Burmistrze będą musieli na zjazdy te przybywać z materjałami sprawozdawczymi i wykazać co zrobili w ubiegłym okresie.

W. S.

Z ruchu Strzeleckiego.

Strzelcy Wileńscy w Poznaniu.

W dniach 31 sierpnia i 1 września odbyły się w Poznaniu Ogólnopolskie Zawody Sportowe Związku Strzeleckiego.

W zawodach tych wzięło udział 236 strzelczyń i strzelców z całej Polski.

Na zawody do Poznania wyjechał i zespół z Wilna w ilości 10 zawodniczek i 13 zawodników reprezentujących Obwody Strzeleckie Wileńszczyzny. Jakkolwiek organizacja zawodów szczęśliwą nie była, ponieważ konkurencje żeńskie odbywały się pół dnia i męskie pół dnia, co ogromnie wyczerpywało zawodników jednakże Wilno i w roku bieżącym było czołowem zespołem na zawodach. W ogólnej klasyfikacji przedstawiały się Okręgi Strzeleckie następująco:

Wilno: nowych rekordów Związku Strzeleckiego 7, w tem sztafeta 4x100 — 48.8. dysk — 34,77 mtr., oszczep — 44,09 mtr., pięciobój drużynowy — 1632,28 p., pięciobój indywidualny — 360,16 p. W konkurencjach żeńskich: kula — 8,39 m., oszczep — 20.69 m. Prócz tego Wilno utrzymało nadal rekordy Związku w skoku w dal i w kuli: Miejsc pierwszych 7, drugich 7 i trzecich 3.

Warszawa: nowych żeńskich rekordów Związku 2, w tem 60 mtr. 8,6 sek., skok w zwyż — 1,32 mtr. Miejsc pierwszych 6, drugich 2 i trzecich 6.

Kraków: wyrównał rekord Wilna w biegu na 100 mtr. w czasie 11,7 sek.

Osiągnął miejsc pierwszych 4, drugich 10 i trzecich 3.

Grodno: miejsc pierwszych 2, drugich 2. trzecich 3.

Poznań: rekord skoku o tyczce — 2,90 m. bijąc zeszłoroczny rekord Wilna.

Z zawodników wileńskich wysuwają się na czoło dwaj bracia Zardziny dobry Wasilewski i Urbanowicz, duże nadzieje rokujący Borkowski II oraz Legus i Badowski. Ze strzelczyń Kraśnicka, Kryłowiczówna i Magierówna.

KRONIKA

Piątek 6 Września	Dziś: † Zacharjasza Pr. Jutro: Jana M.
	Wschód słońca—g. 4 m. 34
	Zachód —g. 18 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 5/IX—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	765
Temperatura średnia	+ 18° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	południowy.

Uwagi: pogodnie.
Minimum: + 12
Maximum: + 24° C.
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

OSOBISTE

— **Prezes Izby Skarbowej p. Edward Ratyński** w piątek rozpoczyna dwutygodniowy urlop. Zastępować prezesa będzie naczelnik wydziału pod. i opł. skar. p. W. Deniszewicz.

ADMINISTRACYJNA

— **Ile jest cudzoziemców w Wilnie.** Starostwo Grodzkie zestawia dane dotyczące przebywających na terenie miasta cudzoziemców, rejestracja których odbywała się niedawno.

T. zw. „bezpaństwowi" ujęci są w oddzielną grupę cudzoziemców o nieustalonej przynależności. (o)

URZĘDOWA

— **Stare pieczęcie urzędowe** będą wycofane z dniem 15 października. Wraz z nowemi pieczęciami będzie wydana specjalna instrukcja co do sposobów stosowania pieczęci. (o)

MIEJSKA

— **Ulgi podatkowe.** Władze skarbowe zawiesiły pobór podatku przemysłowego od obrotów przypadających od tranzakcyj eksportowych miejsem, dokonanych od dnia 1 lipca r. b.

Ponadto Izba Skarbowa przystąpiła do badania odwołań od wymiaru podatku od obrotu za rok 1928. W zależności od wyników tych badań zostaną organizowane egzekucje podatkowe od kwot przypadających od obrotów, ustalonych prowizorycznie przy badaniu odwołań. (o)

— **Reorganizacja Wydz. Op. Społecznej.** Wydział Opieki Społecznej Magistratu zostanie zupełnie zreorganizowany, tak że na przyszłość wszelkie niedociągnięcia w urzędowaniu będą wykluczone. Personel urzędniczy w wydziale będzie zmieniony. Już obecnie część urzędników przeniesiono do innych funkcyj. (o)

— **Opłata zgóry.** Wydział Przemysłowy Magistratu który dotychczas przy składaniu podania na prawo prowadzenia przedsiębiorstwa pobierał tylko część obowiązujących opłat, postanowił zmienić dotychczasowy tryb postępowania i należne opłaty pobierać zgóry przed wydaniem koncesji. Uprości to znacznie manipulacje kancelaryjne. (o)

Z ruchu wyborczego do Rady Kasy Chorych m. Wilna. Z inicjatywy Związku Pracowników miejskich m. Wilna, powstaje komitet wyborczy pod nazwą: „Bezpartyjny blok pracowników umysłowych i fizycznych

Komitet stawia sobie za zadanie wprowadzić do przyszłej Rady delegatów Kasy Chorych, ludzi, którzyby rzeczowo i umiejętnie traktowali sprawy tej instytucji. Kasa Chorych winna służyć zdrowiu publicznemu, winna zabezpieczać siły i zdolność do pracy ubezpieczonych, a nie być terenem walk politycznych i żerowiskiem dla partyj. Dlatego też inicjatorzy zwracają się imieniem Związku pracowników miejskich m. Wilna i Oddziału wileńskiego Związku Farmaceutów, jak do poszczególnych osób tak i zrzeszeń pracowniczych, aby zechciały zgłosić swój akces do wyżej wspomnianego komitetu wyborczego.

Zebranie organizacyjne odbędzie się w lokalu Związku Farmaceutów, ul. Bakszta N-r. 8 m. 4 w piątek, dnia 6 września r. b. o godzinie 8-ej wieczorem, celem ostatecznego ustalenia listy kandydatów i omówienia akcji wyborczej.

— **Przed wyborami do Rady Kasy Chor.** Z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, powstał w dniu 4 b. m. Komitet Wyborczy do Rady Kasy Chorych Związków i Organizacyj Polskich Pracodawców, z siedzibą w Wilnie przy ulicy Bakszta 7 (tel. 10.30) W skład Komitetu weszły organizacje zrzeszające przedstawicieli: świata lekarskiego, handlu, przemysłu, rzemiosła, oraz właścicieli nieruchomości. Na przewodniczącego Komitetu został wybrany p. Michał Brzostowski, na skarbnika p. Jan Rochowicz. Dowiadujemy się że Komitet w chwili obecnej jest w stadjum opracowywania listy kandydatów, na delegatów do Rady, która w dniach najbliższych zostanie złożoną.

— **Jeden z najśliczniejszych dziedzińczyków** vel podwórek miejskich nietylko w Wilnie ale w Rzeczypospolitej, dziedziniec t. zw. kamienicy Romerówny na ul. Wielkiej naprzeciwko poczty, jest w godnym najwyższego pożałowania, stanie. Jest to przecież rzadki klejnocik architektoniczny i byłoby się czem przed obcymi pochwalić, gdyby nie jego nieprawdopodobnie niechlujny wygląd. Brudne, odrapane, mury z dziurami i pęknięciami w tynku; na parapecie krużganka, pod arkadą, przy filarze jakieś wstrętne pudło stoi, zaduch, zniszczenie!

Doprawdy wstyd! Rzecz nie do wiary żeby coś podobnego można było ujrzeć w cywilizowanem mieście, ongiś stolicy Wielkiego Ks. Litewskiego. Dom taki powinien być w rękach władz rządowych czy miejskich, coby dawało pewną gwarancję jego należytego stanu. Wtedy możnaby nawet pomyśleć o pewnych pracach rekonstrukcyjnych w nim, zresztą dość drobnych, ale przywracających mu dawny wygląd w większej jeszcze niż w obecnym, mierze. Chodzi tu o odsłonięcie jednej arkady, zapewne kiedyś istniejącej jako przedłużenie dotychczas zachowanej, po prawej stronie dziedzińca.

Tymczasem apelujemy do p. Konserwatora z prośbą o zajęcie się tym cennym objektem zabytkowym i uchronienie go nietylko od zniszczenia ale i od ewentualnych niefortunnych przeróbek przy jakimś remoncie, czego próbką jest fatalna rynna na daszku nad schodkami, urządzenie zresztą potrzebne, ale należy dostosować do charakteru budynku.

— **Zamknięcie ruchu kołowego.** Z powodu robót brukarskich na ul. Zamkowej zostanie od dnia 6 września 1929 r. zamknięta dla ruchu kołowego część między ul. Marji Magdaleny a Skopówką łącznie z zauł. Bernardyńskim i częścią Królewskiej do zauł. Oranżeryjnego.

Ruch autobusowy odbywać się będzie ul. z Wielkiej, Świętojańską, Uniwersytecką i Biskupią do pl. Katedralnego, zaś z Zarzecza ul. św. Anny, Syrokomli i Arsenalską do pl. Katedralnego. Dla pozostałych rodzajów ruchu kołowego pozostają otwarte aż do dalszego zarządzenia ul. Zamkowa między ul. Świętojańską i Skopówką wraz z zauł. św. Michalskim.

— **Strajk fryzjerów.** Dziś wybuchł w Wilnie częściowy strajk fryzjerów. Strajkuje blisko 100 pracowników fryzjerskich. Żądają od pracodawców zawarcia umowy zbiorowej i przyjmowania do pracy tylko członków związkowych związków fryzjerskich. (o)

Z POLICJI

— **Komendant Policji** na m. Wilno nadkomisarz Izydorczyk powrócił z urlopu i objął urzędowanie. (o)

— **Właściciele autobusów tworzą spółkę.** W ubiegłą środę w lokalu związku przy ul. Mickiewicza 22 odbyło się zebranie wszystkich właścicieli autobusów kursujących na terenie Wilna.

Omawiano sprawę ostatnich zarządzeń władz o ruchu autobusowym i sytuacji w związku z tem wytworzonej.

Po dłuższej dyskusji zdecydowano przystąpić do utworzenia jednej spółki autobusowej do której weszliby właściciele wszystkich autobusów. (o)

WOJSKOWA

— **Przesunięcie terminu wcielenia poborowych do szeregów.** Jak się dowiadujemy, w terminie od 21 do 23 października nastąpi wcielenie do szeregów poborowych przydzielonych do: broni artylerja konna, baon manewrowy zdrowia, łączności, marynarki wojennej, samochodowy i saperów, aeronautyki i żandarmerja. Władze wojskowe zdecydowały przesunąć termin wcielenia poborowych do szeregów z broni: piechota i artylerja ciężka, wcielenie do tych formacyj nastąpi wiosną roku przyszłego. (o)

Z POCZTY

— **Rozszerzenie funkcyj.** W agencji pocztowej Żuchowicze, pow. słonimskiego zaprowadzono zostało z dniem 1 b. m. służba telegraficzna i telefoniczna. Godziny urzędowe od 8—12 i od 15—18. (o)

Z KOLEI

— **Nowa taryfa kolejowa na przewóz węgla.** Z dniem 1 października wchodzi w życie nowa taryfa kolejowa na przewóz węgla. Od tej daty opłata za przewóz węgla, bez względu na odległość ponad 500 kilometrów wynosić będzie tyle ile kosztuje przewóz za 500 kilometrów. (o)

SPRAWY ROLNE

— **Bank gospodarstwa krajowego** otrzymał odpowiednie fundusze na udzielanie rolnikom kredytów na nabywanie nawozów sztucznych. (o)

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Bezrobocie.** Liczba bezrobotnych na terenie województwa wileńsko-trockiego wynosi obecnie 279 osób. W stosunku do ubiegłego tygodnia bezrobocie nieznacznie się zmniejszyło. (o)

SPRAWY LITEWSKIE

— **Wróciła z Poznania z P. W. K.** wycieczka Litwinów, z terenu powiatu święciańskiego. Wśród Litwinów, którzy zwiedzili Wystawę Poznańską był również brat premjera Woldemarasa który jak wiadomo zamieszkuje stale w Święciańskiem jako rolnik. (o)

RÓŻNE

— **Praktyka szpitalna dla lekarzy.** Wydane zostało zarządzenie w sprawie odbywania jednorocznej praktyki szpitalnej przez lekarzy, od czego uzależnia się uzyskanie prawa wykonywania praktyki lekarskiej. Praktyka winna trwać 12 miesięcy i może być wykonywana na wszystkich oddziałach szpitala. Praktykę można odbywać po ukończeniu studjów uniwersyteckich oraz podczas tych studjów. Jeśli praktyka zostanie odbyta zagranicą lub w wojsku, decyzja w tej sprawie zależy od władz wojewódzkich. (o)

— **Akcja odciążenia policji.** od funkcyj nie związanych ze służbą bezpieczeństwa stanęła na martwym punkcie, ponieważ w wielu wypadkach odnośne instancje państwowe nie posiadają własnego aparatu który mógłby zastąpić policję. Spowodowane to jest brakiem funduszów jako na wydatki nie przewidziane budżetem. Dopiero teraz przy układaniu sum wydatkowych, powstawiano odnośne pozycje, co pozwoli na całkowite wprowadzenie w życie zarządzenia o obowiązkach policji. (o)

— **Władze wojewódzkie otrzymały polecenie** zwrócenia uwagi, by zakłady przemysłowe przedstawiały Głównemu Urzędowi statystycznemu sprawozdania o charakterze prawnym przedsiębiorstwa, produkcji, zapasów i zużycia surowców i t. p., w terminach poprzednio już ustalonych i każdorazowo ogłaszanych. Za niestosowanie się do tego grozi kara. Zainteresowani mogą wszelkie wyjaśnienia uzyskać w wydziale przemysłowym województwa. (o)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI („Lutnia").

— **Prace przygotowawcze** do otwarcia sezonu idą w pełnem tempie. Otwarcie nastąpi 21 b. m.

— **Rewja „Daj ognia".** Na sobotę i niedzielę bieżącego tygodnia, Teatr Miejski Lutnia użyczył gościny świetnemu zespołowi rewjowemu pod nazwą „Daj ognia". W rewji tej udział biorą najlepsze siły stolicy z Janiną Sokołowską uroczą primadonną teatru „Morskie oko, znakomitym komikiem Marjanem Domosławskim, Czesławą Popielewską, Adamem Rapackim, Bolesławem Horskim, Winiaszkiewiczem oraz świetnym baletem. W programie najnowsze przeboje stolicy.

— **„Kochankowie" W. Grubińskiego.** Na wtorek i środę zawita do Wilna zespół artystów warszawskich, aby dać dwa przedstawienia w teatrze miejskim „Lutnia" komedji W. Grubińskiego „Kochankowie". Komedja ta o niezwykle sensacyjnej treści, nigdy dotąd w Wilnie graną nie była.

— **Znakomity kwartet Głazunowa w Wilnie.** Niezwykłą atrakcją dla melomanów będzie występ znakomitego kwartetu Głazunowa, który się odbędzie w poniedziałek 9 b. m. w gmachu teatru miejskiego „Lutnia". Harmonja zespołu, artystyczne wykonanie, technika bez zarzutu i wyjątkowa zdolność do utrzymania stylu wykonywanych kompozycji — wszystko to wyniosło kwartet Głazunowa do szczytu sławy wszechświatowej: W swoim repertuarze kwartet Głazunowa posiada najlepsze kompozycje muzyki kameralnej. Koncert wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Bilety są do nabycia w kasie teatru od 11 do 1 i od 3 do 9.

RADJO

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

PIĄTEK, dnia 6 września 1929 r.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: P. W. K. mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.25: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.45: Akademja ku czci generała Józefa Sowińskiego, patrona Legji Inwalidów w Warsz. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00: Skrzynka pocztowa. N-r. 81. 19.25: Audycja wesoła „Z przeżyć ciotki Albinowej" opowie p. Kazimiera Aleksandrowiczowa. 19.55: Sygnał czasu i program na dzień następny. 20.05: Feljeton aktualny. 20.30: Koncert symfoniczny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Spacer detektorowy po Europie.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Wypadki samochodowe.** Na ulicy Bakszta taksówka wpadła na słup telegraficzny uszkadzając przewody.

— Na 3 klm. od Wilna na trakcie Lidzkim jadący samochód wpadł na jadącą wozem Różę Kołtyszową z gminy solecznickiej. Podczas zderzenia Kołtyszowa została wyrzucona na drogę i uległa ogólnym potłuczeniom. Wóz został strzaskany koń zaś otrzymał rany

— **Niewdzięczny.** W dniu 3 b. m. Dawidson Rachmiel, Raduńska 67, zameldował, że nocujący w jego mieszkaniu Bolkiewicz Jerzy otworzył szufladę w komodzie i skradł mu 425 zł. poczem zbiegł. Dochodz. w toku.

— **Okradzenie przyjezdnego.** W dniu 3 b. m. Aleksandrowicz Bronisław, (Augustów, wojew. białostockie), zameldował, że pod Halą Miejską skradziono mu z kieszeni spodni portfel z gotowizną w sumie 349 zł., oraz dowód osobisty. Dochodzenie w toku

— **Ujęcie kieszonkowca.** W dniu 3 b. m. Zinger Samuel, Kalwaryjska 1, zameldował, że na rynku drzewnym skradziono mu portfel zawierający 135 zł. i rozmaite notaki. Jednego ze sprawców, zawodowego złodzieja, Zalmanowicza Fajwusza, Lidzki 3, zatrzymano. Pieniędzy nie znaleziono.

— **Fałszywe pieniądze.** W dniu 3 b. m. Trocka Brocha, Niemiecka 8, zameldowała, że podczas wymiany 5-cio złotowego banknotu u Wujcika Ajzika, Niemiecka 18, otrzymała monetę jednozłotwą fałszywą. Dochodzenie w toku.

— **Oskarżyła brata o przywłaszczenie.** W dniu 3 b. m. Stankiewiczowa Michalina, Cedrowa 31, zameldowała, iż brat jej Świetlikowski Norbert, Cedrowa 20, otrzymał pieniądze od dłużników w sumie 250 zł. oraz czek na 500 zł. Po podjęciu wymienionej sumy Świetlikowski pieniądze przywłaszczył i zbiegł. Dochodzenie w toku.

— **Uciekł z pieniędzmi Wydziału Powiatowego.** W dniu 3 b. m. Tomaszewicz Ksawery, Beliny 14, zameldował, że starszy robotnik robót brukarskich Żukowski Aleksander, Pokój Nr. 3, podjął z Wydziału Powiatowego Wilno-Troki 500 zł. dla wypłacenia robotnikom, które przywłaszczył i zbiegł.

Walka z tyfusem brzusznym.

Wileński Urząd Wojewódzki otrzymał okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie walki z durem brzusznym. W okólniku tym Ministerstwo wskazuje, że dur brzuszny należy do chorob epidemicznych w Polsce najbardziej rozpowszechnionych. Nasilenie duru pozostaje u nas od szeregu lat na jednym i tym samym prawie poziomie i pomimo wysiłku władz nie daje się zaobserwować znaczniejsze zmniejszenie wypadków zapadnięć na tę chorobę. Ilość chorych w Polsce waha się w ramach pomiędzy 15 a 16 tysiącami, przyczem wypadków śmierci jest przeciętnie 10 proc.

W roku bieżącym daje się zaobserwować mniejsze nasilenie duru brzusznego, mianowicie w ciągu pół roku o 1571 wypadków mniej niż w tymże okresie roku 1928.

Wiele przyczyn składa się na to, że dur brzuszny panuje w Polsce i od szeregu lat utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie. Na rozszerzenie się tej choroby wpływa też w znacznym stopniu niedostateczny stan sanitarny wsi i miasteczek. Im gorzej pod względem urządzeń sanitarnych przedstawia się dana miejscowość, tem więcej jest wypadków duru. Brak wodociągów, studzien, korzystanie z wody z rzek, potoków i naturalnych zbiorników, względnie liche studnie o wodzie zaskórnej, zanieczyszczonej przypływami organicznemi, brak kanalizacji i zanieczyszczenie głębi oraz brak ustępów, oto są najważniejsze przyczyny szerzenia się duru brzusznego w Polsce. Nad usunięciem tych braków stale pracuje władza sanitarna państwowa i samorządowa.

Również warunki powojenne odgrywają poważną rolę w tej dziedzinie, a mianowicie brak mieszkań, znaczne skupienie ludności i brak dobrobytu, jakoteż niski poziom kulturalny ludności.

Akcja podjęta przez Ministra Składkowskiego dała już znaczne rezultaty i przyczynia się do opanowania epidemji.

Sprawa walki z durem była tematem obrad Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

Z SĄDÓW

Proces b. posła na Sejm J. Sobolewskiego.

Dziś Sąd okręgowy przystępuje do rozpoznania epizodu głośnej w swoim czasie sprawy Białoruskiej Włościansko-Robotniczej Hromady, rozpoznawanej już w dwu instancjach sądowych.

Fragmentem tej wielkiej sprawy, w której zasiadało 56 oskarżonych z 5-cioma posłami białoruskimi na czele, ciągnącej się przez dwa z górą miesiące, jest obecnie wszczęty proces przeciwko wyłączonemu wówczas, posłowi na sejm z klubu Białoruskiej Hromady, Jerzemu Sobolewskiemu.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu udział w spisku komunistycznym, który stworzył i kierował na naszym terenie organizacją Hromady oraz że prowadził t. zw. MCPR.

Jednocześnie z b. posłem Sobolewskim był oskarżony i miał być sądzony Wiaczesław Makowski, student uniwersytetu praskiego, który będąc członkiem K. P. Z. B. z ramienia centrali delegowany miał być do organizowania i kierowania Hromadą. Makowski w międzyczasie zmarł, a wobec tego sprawę w stosunku do niego prokuratura umorzyła.

Podsądny b. poseł Sobolewski odpowiada z aresztu, przebywając w więzieniu na Łukiszkach.

W skład sądu wchodzą pp. sędziowie: Niekrasz (przewodniczący), Baniewicz (sędzia śledczy) i Umiastowski (sędzia honorowy).

Oskarżenie wnosi podprokurator przy Sądzie Okręgowym, p. Jan Korkuć.

Jako obrońca podsądnego w procesie występuje mecenas Petrusewicz.

Urząd prokuratorski zawezwał 14 świadków, nadto ze strony obrony zbadanych będzie 6 świadków. Prócz tego do sprawy powołano dwóch rzeczoznawców t. j. kaligrafa i biegłego w kwestji szyfrów.

Proces obliczony jest na dwa — trzy dni.

Ka-er.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Komisja śledcza w sprawie zatargów palestyńskich.

WIEDEŃ, 4 IX. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: Na prośbę wysokiego komisarza postanowił minister Kolonji lord Passfield zamianować komisję śledczą dla przeprowadzenia dochodzeń z powodu wypadków palestyńskich. Przewodniczyć będzie tej komisji sir Walter Shaw. W skład komisji wejdą przedstawiciele trzech stronnictw parlamentarnych. Z komunikatu urzędu kolonjalnego wynika, że komisja nie będzie zajmowała kwestją mandatu Anglji w Palestynie, ani też deklaracją Balfoura z roku 1927, lecz będzie miała za wyłączne zadanie zbadanie przyczyn obecnych niepokojów. Po nadejściu sprawozdania komisji poweźmie rząd decyzję co do przyszłej polityki w Palestynie w ramach postanowień mandatowych.

X sesja Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wczorajsze posiedzenie plenarne.

Przemówienie Brianda.

GENEWA, 5. 9. (Pat). Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos premjer francuski Briand, którego mowa wielokrotnie przerywana była przez zebranych hucznemi oklaskami. Minister rozpoczął od uwag, dotyczących dziesięcioletniej i uwieńczonej powodzeniem działalności Ligi Narodów. Pomimo bardzo wielkich często trudności, Liga Narodów coraz bardziej stawała się wielką potęgą moralną, która oddała doniosłe usługi na polu zbliżenia i współpracy narodów.

Liga Narodów przygotowała też atmosferę dla doniosłego dzieła Locarna. Również paryski traktat przeciwwojenny, jest niewątpliwie rezultatem poglądów i stosunków, którym drogę utorował pakt Ligi Narodów i jej działalność. Tak więc osiągnięto już wielki postęp na drodze potępienia wojny. Jednakże w żadnym razie nie wystarcza samo potępienie wojny. Państwa, które ważą się wojnę rozpętać, muszą być ukarane za pomocą wspólnej akcji wszystkich miłujących pokój narodów. Jest zadaniem Ligi Narodów wziąć pod uwagę odpowiednie ku temu środki. Myśl o zbliżającej się wrześniowej sesji Zgromadzenia, niewątpliwie skłoniła uczestników konferencji haskiej, ażeby w końcu pomimo wszystkich trudności osiągnąć jednak porozumienie.

Następnie premjer francuski wyraził szczere zadowolenie z powodu złożonej przez Mac Donalda zapowiedzi podpisania przez Anglję fakultatywnej klauzuli o obowiązkowem rozjemstwie haskiego Stałego Trybunału Międzynarodowego. Również i francuska delegacja — oświadczył premjer — nie dopuści do tego, aby obecna sesja Zgromadzenie Ligi Narodów miała minąć bez przystąpienia Francji do wzmiankowanej klauzuli.

Z całkowitą ufnością i prawdziwem zadowoleniem obserwuje rząd francuski rokowania, toczące się między Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonemi A. P., a zmierzające do umożliwienia rozbrojenia na morzu. W tem miejscu Briand napomknął o idei stworzenia unji pomiędzy wszystkiemi europejskiemi państwami, która wcześniej lub później mogłaby doprowadzić do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

W końcu swej mowy, z wielką uwagą słuchanej i przerywanej częstymi oklaskami. Briand w niezwykłe ostrych słowach zwrócił się przeciwko tym wszystkim, którzy podszczuwają ludność, zwłaszcza młodzież do wojny, jako też, którzy dla swych celów ubocznych, wyzyskują walki i tarcia socjalne. Wszystkim tym mącicielom pokoju należy w sposób zdecydowany i jak najrychlej wyrwać z rąk tę zabójczą truciznę.

GENEWA, 5. 9. (Pat). Na odbytem w czwartek przed południem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów prowadzona była w dalszym ciągu ogólna dyskusja nad sprawozdaniem o działalności Ligi za rok ubiegły. Jako pierwszy przemawiał belgijski minister spraw zagranicznych Hymans, który stwierdził z zadowoleniem, że prace haskiej konferencji, zmierzające do ostatecznego zlikwidowania wynikłych z wojny zatargów, i trudności posiadają wielkie znaczenie. Mówca wywodził, że Liga Narodów w ciągu 10-letniej świadomej swych celów działalności, przyczyniła się wydatnie do zbliżenia między narodami i podjęcia przez nie pełnej wzajemnego zaufania współpracy. Po ministrze Hymansie przemawiał Briand.

W. SOMERSET MAUGHAM. 4)

Kropla Malajskiej krwi.

(Z cyklu „SAMOTNE DUSZE").

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Wszyscy wrzeszczeli jak opętani, podczas gdy atakujące ich fale ryczały z gniewną motonnością. Za każdym razem, gdy łódź wywracała się na nich, Izzart zostawał wepchnięty pod wodę. Walka była straszna. Niebawem zaczęło mu brakować tchu i poczuł, że słabnie. Wiedział, że nie utrzyma się długo na powierzchni, lecz tak był wyczerpany, że przestał się trapić o to, co się z nim stanie. Powiedział Hassanowi, że traci siły. Uważał, że najlepiej będzie dopłynąć do brzegu, który majaczył w odległości jakich sześćdziesięciu jardów, ale chłopiec błagał go, żeby tego nie robił. Syczące potężne fale ponosiły ich ze sobą. Łódź koziołkowała bez przerwy, a oni czepieli się jak wiewiórki. Izzart połknął masę wody. Gonił resztkami sił. Hassan nie mógł mu w niczem pomóc, choć obecność chłopca, który przywykł do wody od dzieciństwa i był świetnym pływakiem, dodawała mu otuchy. W pewnej chwili przemknęły obok nich dwa czółna z Malajczykami, płynącymi chyżo z przypływem. Wrzasnęli do nich o pomoc, lecz tamci odwrócili twarze tak, jakby ich nie widzieli. Widzieli ich jednak, tylko nie chcieli się narażać dla białych ludzi. Rozbitkowie patrzyli z rozpaczą za uciekającem bezpieczeństwem, nieczułem i obojętnem. Łódź wywróciła się ponownie. Izzart stracił dech po raz drugi. Myślał, że pierś mu pęknie pod bolesnym naporem. Był tak oszołomiony iż zwątpił, czy starczyłoby mu sił na dopłynięcie do brzegu. Nagle usłyszał krzyk:

— Izzart, Izzart! Ratunku! Ratunku.

Był to głos Campiona i w głosie tym brzmiała niekłamana rozpacz i trwoga. Izzart doznał strasznego wstrząśnienia. Campion? Campion? Cóż jego obchodzi Campion? Chwycił go ślepy, zwierzęcy strach i dodał sił. Nie odpowiedział.

— Pomóż mi. Prędko! — zawołał do Hassana.

Hassan zrozumiał go momementalnie. Porwał pływające w pobliżu wiosło (o, cudzie wypadku) i podał je swemu panu. Następnie ujął go pod ramię. Odepchnęli się od łodzi. Izzartowi serce biło jak młotem, i dusił się z braku tchu. Czuł się śmiertelnie wyczerpany. Fale uderzały go po twarzy, a brzeg wydawał się straszliwie daleki. Nie wierzył, aby mu się udało do niego dotrzeć. Nagle chłopiec krzyknął, że dotyka nogami dna. Izzart spuścił nogi, ale go nie dosięgnął i dopiero po kilku jeszcze podrzutach w kierunku brzegu poczuł pod stopami miękki muł. Dzięki Bogu! Szarpnął się kilkakrotnie i dobrnął do brzegu, zapadając się po kolana w czarnym szlamie. Obaj z Hassanem wygramolili się na płaską wyniosłość, porośniętą wysoką sztywną trawą, i legli na ziemi jak nieżywi. Byli tak wyczerpani, że nie mogli ruszyć ani ręką, ani nogą. Od stóp do głów pokrywała ich gruba warstwa czarnego błota,

Niebawem wszakże umysł Izzarta zaczął pracować z powrotem, i serce jego przeszył spazm nagłego bólu.

Campion utonął.

To straszne, okropne! Jak on się teraz usprawiedliwi w Kuala Solor? Cała odpowiedzialność spadnie na niego. Powinien był pamiętać o przypływie i na widok pierwszych fal kazać sternikowi zawrócić do brzegu. Nie. To nie była jego wina, tylko sternika, który znał rzekę. Dlaczegoż na Boga nie pomyślał w porę o niebezpieczeństwie? Nie przypuszczał chyba, że uda mu się dopłynąć z tym straszliwym strumieniem? Na wspomnienie syczącej ściany wodnej Izzarta przeszył dreszcz. Musi odszukać ciało i zabrać je do Kuala Solor. Zastanawiał się, czy utonął również ktoś z załogi. Nie miał siły wykonać najlżejszego poruszenia. Zato Hassan wstał i wyżął z wody swój sarong, poczem, rozejrzawszy się po rzece, zwrócił się szybko do Izzarta:

— Tuan, płynie łódź.

Wysoka trawa przeszkodziła Izzartowi spojrzeć na wodę.

— Krzyknij do nich — rzekł.

Hassan wdrapał się na drzewo, zwieszające się nad brzegiem, i jął krzyczeć i dawać znaki. Niebawem Izzart usłyszał głosy. Wywiązała się szybka rozmowa między chłopcem i wioślarzami. Hassan zeskoczył na ziemię.

— Wiedzieli, jakeśmy się wywrócili, tuan — rzekł — i jak tylko fala przeszła, wyjechali na rzekę. Po drugiej stronie jest długi dom. Jeżeli tuan zechce tam przejechać, to dadzą nam sarongi, nakarmią i udzielą noclegu.

Izzart obawiał się przez chwilę, że chyba nie odważy się powierzyć ponownie swoich losów zdradzieckiej rzece.

— A co się stało z drugim tuanem? — zapytał.

— Nie wiedzą.

— Jeżeli utonął, niech szukają ciała.

— Druga łódź popłynęła w górę rzeki,

Izzart nie wiedział, co począć. Był cały zdrętwiały. Hassan podłożył mu rękę pod plecy i dźwignął go na nogi. Przedarli się przez gęstą trawę na skraj wody, gdzie czekało z czółnem dwóch Dajaków. Rzeka płynęła spokojnie i leniwie jak zazwyczaj. Ogromne fale przyszły, i niktby się nie domyślił, że gładka powierzchnia burzyła się przed chwilą, niczem morze w czasie burzy. Dajakowie powtórzyli mu to, co już mówili chłopcu. Izzart nie był w stanie wymówić słowa z obawy, że się rozpłacze. Hassan pomógł mu wejść do łodzi. Chciało mu się straszliwie palić, ale papierosy i zapałki zamokły. Przeprawa przez rzekę wydawała się nieskończona. Zapadła noc, i gdy dobili do brzegu, na niebie zabłysły pierwsze gwiazdy. Wysiadł na ląd, i jeden z Dajaków zaprowadził go do długiego domu. Hasan ujął za wiosło i odpłynął z drugimi na rzekę. Na spotkanie Izzarta wyszło paru mężczyzn i kilkoro dzieci, i cała gromadka weszła po schodkach do domu wśród rozgwaru pytań i wykrzykników. Gościa zaprowadzono do kąta, gdzie sypiali młodzi ludzie i przygotowano mu pośpiesznie posłanie z trzcinowych mat, na które się osunął jak martwy. Ktoś przyniósł dzbanek araku. Był to płyn, ognisty, surowy i palił w gardle, ale rozgrzewał. Izzart zrzucił koszulę i spodnie i ubrał się w pożyczony suchy sarong. Leżąc na plecach dostrzegł przypadkiem żółty sierp nowego księżyca i widok ten sprawił mu przejmującą, prawie zmysłową przyjemność. Nie sposób było oprzeć się myśli, że mógł w tej chwili płynąć z prądem rzeki jako trup. Nigdy jeszcze księżyc nie wydał mu się tak piękny. Poczuł głód i poprosił o ryż. Jedna z kobiet poszła przygotować żądane jedzenie.

Izzart stał się znów sobą. Zaczął kombinować, jak się wytłumaczy w Kuaala Solor. Nikt nie może mu zrobić zarzutu z tego, że zasnął. Nie był z pewnością pijany, świadkiem Hutchinson. I jak mógł przewidzieć, że sternik okaże się takim głupcem?... Psie szczęście! Jednakże myśl o Campionie wprawiała go w drżenie. Przyniesiono mu miskę ryżu, i miał ją właśnie zaatakować, kiedy nadbiegł pośpiesznie młody Malajczyk.

— Tuan wrócił — krzyknął.

— Co za tuan?

Skoczył na równe nogi. Koło wejścia słychać było wrzawę głosów. Z ciemności wyłonił się Hassan i zabrzmiało pytanie:

— Izzart! Jesteś tutaj?

Z za Hassana wyłonił się Campion.

— No, znowu jesteśmy razem Na Boga, a to ci była przeprawa! Pan już, widzę, podobny do człowieka. Napiłbym się czego.

Był umazany błotem, i mokre ubranie wisiało na nim w czarnych strzępach, ale humor mu dopisywał.

— Nie wiedziałem, dokąd oni mnie, do djabła, taszczą. Myślałem już, że będę zmuszony zanocować w dżungli. Myślałem, że pan utonął.

— Proszę, arak — rzekł Izzart.

Campion przyłożył usta do dzbanka, napił się, zakrztusił i znów napił.

— Pali, psiakrew, jak ogień.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**